



GAZETA ŁÓDZKA

Piątek 9 Kwietnia 1915 r.

ORGAN NARODOWY.
Założyciel i wydawca Jan Grodek.

Rok IV. — № 83.

PRENUMERATA W ŁODZI WYNOŚI:
Rocznie 6 rubli, półrocznie 3 rub., kwartalnie 1 rub. 50 kop.
miesięcznie 50 kopiejek.
Za odosłanie do domów 10 kop. miesięcznie.
Za granicę miesięcznie rubli 1.
Wychodzi codziennie.

Redakcja i administracja—Przejazd № 8, otwarte codz. od 9 do 7 wiecz. w Niedziele i święta od 12 do 6-tej.
Redaktor przyjmuje interesantów w sprawach redakcyjnych od 10 do 11 i od 3—4.
Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca. — Rękopisy bez zastrzeżenia honorarium uważa się za bezpłatne.

OGŁOSZENIA:
Nadesłane na 2 stronicy i śród tekstu za wiersz lub jego miejsce 50 kop.; reklamy po tekście 15 kop.; nekrologia 20 kop.
Ogłoszenia zwyczajne 10 kop.
Ogłoszenia małe 1 i pół kop. za wyraz.
Każde ogłoszenie najmniej 20 kop.

Ostatnie wiadomości.

Wielka Kwatera Główna.

8 kwietnia.—Urzędowo.

Z terenu zachodniego.

Miedzy Mozą i Mozelą, walki trwają.

Na równinie Voivre, na wschód i południowy wschód od Verdun, rozbiły się wszystkie ataki francuskie.

Spędzono w kontrataku na wyżynie Combres siły nieprzyjacielskie, które w pojedynczych pozycjach dotarły aż do naszych rowów czołowych. Nacierające z lasu Selouse przeciw pozycjom naszym bataliony odparto do lasu tego z powrotem wśród najcięższych strat.

W lesie pod Ailly trwają zacięte walki z bliska. Pod lasem na zachód od Apremont, puściły się wojska nasze za nieprzyjacielem, który poprzednio atakował bezskutecznie.

Cztery ataki na pozycje, na północ od Flirey, a także dwa ataki wieczorowe na zachód od Bois de Prêtres, złamały się w ogniu naszymi wśród bardzo ciężkich strat.

Nie udały się trzy francuskie ataki nocne w Bois de Prêtres.

Ogólne straty francuzów na całym froncie były znów nadzwyczaj duże, mimo, że nie mogą się oni poszczycić najmniejszym sukcesem.

W okolicy Rehel zmuszono latawiec francuski, który nadleciał z Paryża, do opuszczenia się. Kierownik latawca zeznał, że o stratach francuskich, w bitwie w Szampanji nie przedostało się w Paryżu jeszcze nic do wiadomości publicznej.

Walki pod Hartmannsweilerkopf trwają jeszcze.

Z terenu wschodniego.

Na froncie wschodnim nic się nie wydarzyło. Pogoda jest zła. Drogi w rosyjskich obszarach granicznych są obecnie nie do przebycia.

Naczelné Dowództwo Wojskowe.

Przepisy austriackie w sprawie złagodzenia nędzy.

WIEDEN, 8 kwietnia. Wojenna kwatera prasowa donosi:

Zwierzchnia komenda etapowa wydała do wszystkich komend etapowych i do stojących nad nimi komend etapowych armii przepisy, dotyczące wystarczającego zaprowiantowania zajętych dzielnic Polski rosyjskiej, między innymi tymczasowego wstrzymania wywozu środków żywności do dalszych okolic, i spisanie wszystkich zapasów środków żywności w powiatach.

W celu wyrównania zapasów pomiędzy poszczególnymi gminami o-wych powiatów stwierdzić należy zapotrzebowanie aż do 15 sierpnia, biorąc za podstawę kwotę dzienną — 200 gramów zboża lub 1000 gramów kartofli na głowę.

Zużywanie środków żywności należy uregulować za pomocą ostrych przepisów, ludzie biedni i potrzebujący otrzymać mają środki żywności. Urządca należy jadłodajnie, kuchnie, wydające zupy i inne podobne zakłady odżywiania.

Austro-węgierska administracja rządowa uważa za swój obowiązek ochronę biednych i słabych i łagodzenie nędzy ludności w miarę sił.

Dalsza neutralność Grecji.

BERLIN, 7 kwietnia. (W. A. T.) „Berl. Tagbl.“ donosi z Konstantynopola:

W Atenach, jak potwierdzają wiadomości, niedawno nadeszłe, odbyła się rada koronna, na której omawiano stanowisko Grecji po nowych bezskutecznych zabiegach trójporozumienia w Sofji. Postanowiono trzymać się ścisłej neutralności.

Stan zdrowia Maunoury'ego.

PARYŻ, 7 kwietnia. Agencja Havas donosi, że generał Maunoury, który 12 marca razem z generałem Villaret'em został ranny, dotąd nie odzyskał przytomności. Stan jego jest bardzo poważny. Maunoury'ego zastępuje gen. Dubots, dotychczasowy naczelnik kawalerji w ministerjum wojny.

Kolonje niemieckie podczas wojny.

Rzecz niemiecka stała się państwem kolonialnym dopiero niedawno, bo od r. 1884. W krótkim atoli czasie zdołała zająć obszary znaczne. Zamorskie posiadłości Niemiec obejmowały przed obecną wojną ogółem przeszło 2 700 000 kw. kilometrów, czyli około 48 000 mil kwadratowych z 13 milionami ludności. Pod względem obszaru kolonie te przewyższały więc niemal pięciokrotnie całą Rzeszę. W skład ich wchodziły kolonie następujące: 1) w Afryce: Kamerun z obszarem przeszło pół miliona kw. kilometrów i 3,5 mil. mieszkańców; Togo (87 000 kw. km. i 1,5 mil. mieszkańców); Afryka południowo-zachodnia (835 000 kw. km. i 200 000 m.), Afryka wschodnia (995 000 kw. km. i blisko 7 000 000 m.); 2) w Azji: Kiauczau czyli Taingtan w Chinach (501 kwadr. km. i 36 tys. mieszkańców); w Australji i Oceanji: część wyspy Nowej Gwinei (182 000 kw. km. i 130 000 m.); wyspy Marszałkowskie (495 kw. km. i 15 000 mieszkańców); archipelag Bismarcka i Salomona (57 100 kw.

km. i 250 000 mieszkańców); wyspy Karoliny, Maryany i Palau (2,076 kw. km. i 36 tys. m.); wreszcie wyspy Samoa (2600 kw. km. i 32 000 m.).

Z wyjątkiem kolonji Kiauczau, która była właściwie tylko dzierżawą od Chin na lat 99, wszystkie inne posiadały ludność przeważnie albo zupełnie jeszcze dziką, albo też stojącą na niskim stopniu cywilizacji. Ponieważ zaś wszystkie niemal położone są w strefie gorącej, międzyzwrotnikowej, nie nadają się do kolonizacji osadniczej, lecz jedynie do plantatorskiej. Na wielkim ich obszarze 48 tysięcy kwadratowych mil, żyło w roku 1913 obok 13 milionów czarnych i śniadych tubylców, zaledwie 20 000 Europejczyków, a w tej liczbie niespełna 6 000 Niemców.

Życie gospodarcze w Niemczech nie ciągnęło z nich jeszcze znaczniejszych zysków. Wywóz wyrobów przemysłowych do kolonji nie był wielki, nie wynosił nawet pełnych 2 procent całego obrotowego eksportu niemieckiego. Lecz z każdym rokiem mnożyła się liczba zakładanych w nich plantacji i faktori, produkujących lub zbierających cenne płody strefy gorącej. Z każdym rokiem powiększa się zapotrzebowanie wyrobów europejskich u tubylczej ludności kolonji. Możliwość ich gospodarczego rozwoju była dość znaczna, i w tem właśnie tkwiła największa ich wartość.

Z góry więc było do przewidzenia, że po wybuchu wojny przeciwnicy Niemiec odrazu wyciągną ręce po te posiadłości niemieckie, tem śmielej, że ich zagarnięcie wydawało się na pozór łatwym. Z floty wojennej Rzeszy czuwało nad bezpieczeństwem kolonji zaledwie dziesięć krążowników i kanonierek, które o skutecznym stawieniu czoła flotom angielskim, francuskim a następnie także japońskim ani myśleć nie mogły. Wobec przewagi floty angielskiej wykluczonym też było wystanie znaczniejszej jakiej floty dla obrony kolonji.

W całosci zajętemi przez nieprzyjaciela są obecnie, po ośmiu miesiącach wojny, tylko kolonie australskie, stosunkowo najmniejsza i najmniej cenne: Nowa Gwinea, wyspy Bismarcka, Salomona, marszałkowskie, Karoliny, Maryany i Samoa, dalej w Azji Kiauczau, a w Afryce tylko Togo. Kolonie australskie na Oceanie Spokojnym zdobyte zostały po krótkich walkach z załogami niemieckimi, nie przekraczającymi w żadnej z nich 500 głów, przez flotę i wojska austral. kolonji angielskich. Przy obsadzeniu wysp marszałkowskich i Karolinów Anglijczy australsoy zmuszeni byli nawet wezwać pomocy japońskiej, mimo, że rząd angielski, aby nie niepokoić Ameryki północnej z góry bardzo ciano zakreślił granicę obsadzenia japońskiego. Załogi niemieckie z tych kolonji wzięto do niewoli, a prywatnym Niemcom kazano opuścić osady.

Dotkliwszą stratą dla Niemiec było wydarzenie im przez Japończyków kolonji Kiauczau w Chinach. Wiadomo, że nastąpiło to dopiero po długiej, zaciętej obronie załogi niemieckiej.

W Kamerunie zaledwie wybrzeże jest zajęte. W Afryce wschodniej i południowo-zachodniej spotkały Anglików kłeski dotkliwie.

Czy wogóle Francuzi, Anglicy i Belgijczycy będą mogli zająć owe kolonie, jest bardzo wątpliwem. Stawiają się o pomoc Portugalczyków, którzy w Naulila podczas od-wiedzin samordowali 3 oficerów niemieckich, za co tamtejszą załogę spotkała straszna klęska i kara.

List otwarty do tramwajarzy.

Szanowny Panie Redaktorze

Mam nadzieję, że te kilka wierszy, które załączam poniżej, przyczynią się nieco do otrzeźwienia moich współkolegów od gorączki moskalofilskiej:

„Jako konduktor tramwajów miejskich, mam sposobność obcowania z moimi towarzyszami zawodu prawie codziennie. Z rozmów, jakie prowadzimy, przebija tęsknota za powrotem „naszych“ kałmyków, kozaków, dzierzymordów, szpicliów, policji i innych ulegalizowanych złodzieiów i łapowników.

Pomijam hańbę dla każdego Polaka, wynikającą z nazywania całej tej hordy moskiewskiej „naszymi“. Widocznie tak bardzo jarzmo wżarło się w karki moich kolegów, że zapomnieli, jakimi to dobrodziejstwami obdarzali moskale pracowników tramwajów miejskich.

Zaczawszy od pierwszego strejku, gdzie zaaresztowano tak nazwanych (podstrekacie!) i dopiero na skutek naszego powtórnego strejku ich uwolniono, za każdym razem, gdyśmy domagali się polepszenia naszego bytu, rząd carski kładł brutalną swoją łapę na nas, aresztował, więził i wysyłał na Sybir.

Przypominacie sobie, jako w r. 1907 zaaresztowano kilku tramwajarzy—delegatów, skatowano po koleji do krwi przez Fremla i innych siepaczy w biurze śledczym, tej łódzkiej inkwizycji dla robotników, a następnie wysłano na Sybir? A ci, którzy zdradzili wasze interesy, dostali awans i porastają obecnie w pierze.

Przypominacie sobie, jakiegoś żądali odpoczynku w święta Wielkiejnocy, wskutek czego aresztowano w nocy kilkunastu tramwajarzy, których rodziny potem doszły do krańcowej nędzy?

A ostatni strejk, kiedy zaaresztowano nas, jak zbrodniarzy i pod ochroną najeźdźców moskiewskich, pod bagnami musieliliśmy, jak niewolnicy, pełnić służbę w wagonie?

A te zapewnienia komisarza, tego wilka w owczej skórce; a „słowo honoru“ Policmajstra, że nikomu włos z głowy nie spadnie; a potem publiczne wyparcie się swoich słów, a przekupstwa, a te włóczenie nas po cyrkułach dla „sprawek“? A pastwienie się nad delegatem, tak zwanym podpraporszczykiem przez ober kata Jegorowa w więzieniu i inne lotrostwa czyście, koledzy, zapomnieli? Pokażcie państwo w Europie, gdzie pracownikowi nie wolno upominać się o swoje prawa?

Pokażcie państwo, gdzie za strejk traktują robotników, jak zbrodniarzy? Niema takiego, bo nawet w Azji zdobywają obywatele prawo konstytucyjne...

A tylko w „matuszce Rosji“ wolno robotnikowi odbierać baty i zdychać z głodu...

Tyle o krzywdach w naszym zawodzie. A ile krzywd i upokorzeń ponosi cały naród polski w niewoli moskiewskiej?

Dlatego bracia rozgromienie caratu będzie upadkiem ostatniej fortecy despotycznej w Europie a zwycięstwo jego zacieśniłoby nam, robotnikom—Polakom, stryczek praw wyjątkowych na szyji...

Wszelkie autonomje papierowe, nie poparte własną armją, spotka ten sam los, co Manifest konstytucyjny Cara Mikołaja w 1905 r.

A jeżeli nam, framwajarzom, władza policyjna nie będzie się wtrącała do naszych spraw, to utworzymy związek zawodowy, który, oparty na waszej sile i zaufaniu, upomni się o poszanowanie naszego zdrowia, godności i o lepszy byt.

Żadne urągania, przeklinania i złorzeczenia na boku, pod nosem, nie rozwiążą naszej sprawy, tylko zmiana warunków politycznych, swobody narodowe i obywatelskie i możliwość organizowania się, — dadzą nam, bracia, zwycięstwo i lepszą dolę dla naszych dzieci.

Tramwajarz.

Łódź, 6 kwietnia 1915 r.

Z prasy polskiej.

ALBO—ALBO.

„Iskra” w Nr. 89 pisze pod powyższym tytułem:

„Endecja tutejsza od pewnego czasu usiłuje wmówić w opinię publiczną, że... nie istnieje. „My wcale nie stanowimy żadnej partii politycznej” — powiadają panowie, ilekroć zostaną zaatakowani; o ujawnienie swego istotnego oblicza programowego. Do żadnych stronictw nie należymy. Wyznajemy tylko jeden program: program „polski” (i dodaj sobie czytelniku w duchu: na polskość rozdajemy patenty).

Słowem, dla endecji tutejszej ich własna przynależność partyjna i sama nazwa tej przynależności stała się tem miejscem wstydliwym, które starannie ukryć się usiłuje przed ciekawymi oczyma publiczności pod listkiem figowym „polskości”, lub „bezpartyjności”.

Ale nie, panowie endecy! Naprawdę mydlicie nam oczy. „Wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi”.

I choćbyście po tysiąc razy urbi et orbi głosili, że nie stanowicie żadnej partii politycznej i że nie jesteście żadną endecją — dopóty, dopóki jesteście zwartą kliką ludzi, zakonspirowanych przed własnym społeczeństwem, kliką, która za wszelką cenę za pomocą kunsztownie obmyślanych sztuczek, chce nadal trząść nami, jak trzęsła dotąd, kliką, która ludziom sobie oddanym rozdaje posady i urzędy, a ludzi sobie niedogodnych z posad i urzędów usuwa, i nadmiar błotem oszczerstwa ich obrzuca — kliką, gaszącą w społeczeństwie wszelki porządek i prawo, do lepszej przyszłości — słowem — dopóki nie pozbedziecie się tych zasadniczych cech psychologicznych, które na całym obszarze Rzplitej znamionują stronictwo politycznego bezwładu i ko' oństwa — t. j.

„endecję” — dopóki zostaniecie dla społeczeństwa endecją — choćbyście się drapowali najuroczyściej w płaszcz „bezpartyjności” i „polskości”. Nie o nazwę bowiem, ale o treść duchową idzie, panowie endecy.

Jest atoli rzeczą zmienną i ciekawą, skąd partji, której o wstydlivość publiczną podejrzewać chyba nie można, wzięła się taka panięńska jakaś skromność, ten popęd do „figowego listka” i do rozmaitych ostonek swojej endeckiej nagości przed społeczeństwem. Czyżby zachodziła istotnie jakaś zmiana w psychice tych ludzi? Ale nie ludźmy się: to tylko zwyczajny i zrozumiały zupełnie manewr „endeki”, za pomocą którego endecja usiłuje oddalić moment swego absolutnego bankructwa politycznego. Grunt to pod nogę zaczął się endecji usuwać. Sama nazwa kierunku jest już tak zdyskredytowana, że trzeba ją zastąpić inną „firmą”. I obecnie panowie endecy robią rozpaczliwe poszukiwania nowej „firmy” — aby tylko interes dalej szedł. Ale napróżno.

Łuska z oczu tumanionego tania endecką frazeologią patrijotyczną ogółu polskiego już spada i społeczeństwo otrząsnęło się z letargu. Na samej tylko negacji czynu już poprzestać nie można. Sztuczkami zakulisowymi dłużej sztucznie stworzonych wpływów na opinię utrzymać się nie da. Trzeba dać społeczeństwu konkretny uczciwy i jasny program polityczny... I w tem właśnie sęk.

Albo — zejść z pola.

Civis.

Z ziemi polskich.

Ś. p. Zygmunt Niedźwiecki.

Wybitny nowelista polski, którego talent rozbił się na widowni literackiej przed laty dwudziestu i długo utrzymywał się w pierwszych szeregach, ś. p. Zygmunt Niedźwiecki, zmarł w Krakowie po długiej chorobie w dniu 28 marca, przeżywszy lat 51.

Dziecko Krakowa, tam urodzony i wychowany, syn urzędnika magistratu krakowskiego, po ukończeniu szkół średnich wesoło rozpoczął próbować sił w noweliście. Pierwsze kroki w zawodzie literackim stawiał w Nowej Reformie, której przez kilka lat był współpracownikiem. Ś. p. Mieczysław Pawlikowski, znawca i protektor młodych piór, poznał się na zdolnościach młodego adepta i otworzył mu łamy feljetonu, torując drogę do dalszej kariery literackiej. Nowelki Niedźwieckiego wyróżniały się w powodzi współczesnej produkcji literackiej znakomitą obserwacją stosunków życiowych, zgrzytliwo-satyrycznym tonem i pewną jaskrawą dosadnością tematów śliskich, opracowywanych

na sposób Maupassanta. Mistrz francuskiej noweli nie miał z pewnością w licznym szeregu swych uczniów zręczniejszego naśladowcy od Niedźwieckiego. Pierwszy zbiorek nowel p. t. „Słońce” (1890) wprowadził Niedźwieckiego na giełdę powieściopisarską i odniósł liczne pisma polskie, przeważnie zakordonowe, jak Tygodnik ilustrowany, Prawda, Kurjer Codzienny coraz częściej drukowały poczytne dla swej jaskrawości, a zawsze misternie pod względem formy opracowane obrazki powieściowe Niedźwieckiego. Z tych utworów, rozproszonych po pismach, powstawał corocznie nowy tomik nowel, opatrzonych nęcącym tytułem. Zebrało się tych tomików kilkanaście, a wszystkie dawały świadectwo coraz dojrzalej rozwijającemu się talentowi, który wszelako nie pokusił się nigdy o laury powieściowe. Do najpoczytniejszych należały nowelle „U ogniska”, „Pantera”, „Oczy” (1912).

Niedźwiecki był w swych poglądach na świat i ludzi pesymistą. W życiu odłudek i mizantrop, zachował w piórze jakąś niewytłomaczoną gorzkość, jakąś nutę satyryczną, która stale przebiegała się w jego utworach. Niepowodzenia życiowe tak ukształtowały jego pogląd na stosunki ludzkie, że z wiekiem żalem do otoczenia potęgował się, a zniechęcenie zlamало skrzydła bujnego talentu.

W każdym razie dorobek literacki, jaki Niedźwiecki pozostawia w literaturze, zapisuje trwale imię jego w szeregu talentów, które torowały drogę nowym kierunkom u schyłku polskiego naturalizmu, a na progu idealistycznych objawów Młodej Polski. W piśmiennictwie należy mu się karta trwała, której nie pominie historia literatury.

O szkołę wyższą w Warszawie.

„Brzeźwia Wiedomości” z dnia 26-go z. m. i kilka innych dzienników rosyjskich z tegoż dnia donoszą — jak komunikuje biuro prasowe N. K. N.:

„We wrześniu r. z. przedstawiciele sfery naukowych w Warszawie zwrócili się do ministerjum oświaty z prośbą o pozwolenie na otwarcie w Warszawie wyższej szkoły prywatnej dla osób płci obojga z wydziałami: prawnym, historycznym, filologicznym, przyrodniczo-historycznym, rolniczym i mechanicznym, któreby dawały wykształcenie zakończone na wzór uczelni zagranicznych, niemniej stojących na poziomie wymagań rosyjskich szkół wyższych. Razem z prośbą złożono ministerjum ustawę nowej wyższej uczelni w Polsce, opracowaną zgodnie z nowym prawem z dnia 14 lipca 1914 o otwarciu szkół prywatnych.

Ministerjum oświaty, zarządzane wówczas przez bar. Taubego, ustawy szkoły nie zatwierdziło, znalazłszy w niej liczne braki i zawiadomiło o tem inicjatorów, stosownie do wymagań prawa, przed upływem terminu 3-miesięcznego od dnia

złożenia prośby. Ministerjum zwróciło uwagę, że plany naukowe nie są dostatecznie opracowane, wykłady nie są ściśle rozgraniczone na wydziałach szkoły projektowanej, następnie z punktu widzenia ministerjum wykłady w nowej szkole nie dają gwarancji. Ministerjum również nie wie, jaki kontyngent profesorów wykładających ma w nowej szkole. Co się tyczy uczęszczania do uczelni młodzieży płci obojga, to sprawę tę rozstrzygnąć może tylko minister i to za specjalnymi warunkami.

„Obecnie, wobec zmiany kierownictwa ministerjum oświaty, organizatorzy nowej szkoły zamierzają znów ponowić zabiegi swoje o zatwierdzenie ustawy, z uwagi, że według artykułu 8 prawa opracowanie programów szkolnych należy do organizatorów szkoły i na zasadzie art. 18 prawa dopuszczono jest odstępstwo od wymagań, stawianych personelowi nauczycielskiemu. Co się zaś tyczy rozgraniczenia wykładów na wydziałach, to ta wskazówka przyjęta będzie pod uwagę i w tym sensie ustawa będzie zmieniona. Założyciele wyższej szkoły w Warszawie mają nadzieję, że w takiej postaci hr. Ignatjew ustawę ponownie zatwierdzi”.

Z Sosnowca.

„Amnestja”. Z powodu świąt Wielkanocnych z więzienia tutejszego na zasadzie „amnestji” komisji sądowej wypuszczono 9 osób, w tej liczbie 2 kobiety. Komendantura straży również zwolniła 9 osób, w tej liczbie również 2 kobiety. Razem udzielono „amnestji” 18 więźniom.

Nowy komendant. Odbyły się wybory na stanowisko komendanta Straży obywatelskiej, ponieważ dotychczasowy komendant, p. Kreczmar, zrzekł się mandatu.

Większością głosów wybrany został p. Rudnicki.

Z Będzina.

Zmiana nazw ulic. Na rogach ulic, umieszczono tablice, opiewające nazwy ulic w dwóch językach polskim i niemieckim. Z tablic tych dowiedzieliśmy się o zmianie niektórych nazw ulic, mianowicie: ulica Zągorodna nosi obecnie nazwę Zawale, Kijowska — Folwarczna; co do pozostałych ulic o brzmieniu i pochodzeniu rosyjskim, do tej pory nie zauważyliśmy żadnych zmian, gdyż tablice jeszcze nie są przybite. W związku z tem mają, w najbliższym czasie, być zniesione napisy rosyjskie na latarkach przed domami.

Przedłużenie godzin spaceru. Z polecenia władz wojskowych komendant Str. obywatelskiej, p. Troner, wydał odnośne zawiadomienie, do podwładnych dzielnic, o przedłużeniu godzin spaceru. Obecnie wolno chodzić do godz. 9 wieczór, podług czasu środkowo-europejskiego.

30) JÓZEF KATERLA

RÓŻA

DRAMAT NIESCENICZNY.

NACZELNIK

— Twój pseudonim partyjny—Szawel? Nieprawdaż?

(Oset milczy. Naczelnik, wskazując na Czarowica, do Osta)

— Odrzuć powiedz: czy znasz tego człowieka?

OSET

— Nie znam.

NACZELNIK

(z ironją)

— Odrzuć powiedz formułę: pierwszy raz go widzę na oczy.

OSET

(z ironją)

— Pierwszy raz go widzę na oczy.

NACZELNIK

— Tak. A ja ci radzę, jak człowiek, który wie wszystko o tobie i który wie, co cię czeka, przyjrzyj się temu panu, poznaj go i staraj się zmieknąć swój los wyznaniem prawdy. To ci powiem: nie zobaczysz ty więcej swego chłopaka. Słyszałeś?

OSET

— Słyszałem!

NACZELNIK

— Przypomnij sobie dobrze, przypatrz się temu panu, żebyś się zaś nie pomylił. Namyśl się. Ja ci podpowiem: to jest pan Czarowic, Lech. Cóż? Nie znasz go?

OSET

— Nie znam.

NACZELNIK

— Mnie tu dano niewątpliwie wskazówki, że to ty właśnie z tym oto panem Czarowicem różne roboty majstrowałeś.

OSET

— Żadnych ja z nim robót nie majstrowałem. O niczem nie wiem!

NACZELNIK

— Zaraz, zaraz! Nie tak znowu prędko! Jeszcze nie wiesz, jak i co, a już—„żadnych”! Ja, bratku, mam dokładniejszą wiadomość, że to wy na spółkę z tym panem Czarowicem zabiście generała. Tyś strzelił z mauzera, a pan Czarowic wydarł karabin nadszarpniętym żołnierzowi i ocalił cię od złapania. Tyś skoczył przez parkan i uszedłeś ogrodami ku Wiśle, a pan Czarowic powalił żołnierza na ziemię. Kiedy ludzie się zbiegli, znikł w tłumie. To prawda czy nie?

OSET

— To wierutne bajki, nie żadna prawda. Ja tego pana Czarowica, czy

jak go tam znać, na oczy w życiu nie widział...

NACZELNIK

— A tego nie było, żebyście na spółkę rzucali maszynę do karety gubernatora wojennego?

OSET

— Nawet mi szkoda na odpowiedź psuć sobie gęby.

NACZELNIK

— A gdzie ty w takim razie wtedy byłeś?

OSET

— Kiedy?

NACZELNIK

— No, wtedy, gdzie byłeś, jak on był w Kaliszu? Gadaj!

OSET

— Ja o niczem nie wiem. Może byłem w domu, a może we fabryce, przy marmurach, gdzie zawsze robił. Ja nie wiem kiedy! Miesiące, kwartały, lata siedzę w kryminale.

NACZELNIK

— Ty mi to powiadaj wyraźnie, gdzie byłeś, kiedy Czarowic tę bombę rzucił?

OSET

— Kto jego wie, gdzie ja był! Mój dom był w domu, może we fabryce, gdzie zawsze stał przy robocie.

NACZELNIK

— Więc powiadasz wyraźnie, że

wówczas, gdy Czarowic tę bombę rzucił, tyś był w domu, albo we fabryce.

OSET

— Pewnie, że w domu, albo we fabryce.

NACZELNIK

— Kiedy Czarowic bombę rzucił, tyś był w domu...

OSET

— Jaką znowu bombę! Ja o niczem nie wiem.

NACZELNIK

— Powiedziałeś sam, że wtedy, jak Czarowic bombę rzucił...

OSET

— Gdzie, kiedy ja to powiedziałem! Stoją tu ludzie, słyszą, niech świadczą! Czym ja o czem takim parę z gęby puścił? Nic nie wiem, pierwszy raz słyszę.

NACZELNIK

— Boisz się, żeby przy tylu świadkach nie zmieknąć. Rozniosłoby się: taki solidny kawaler, sam Szawel, rozkleił się i sypie...

(Do Czarowica)

— A może pan przypomni Ostowi jaki szczegół?

(Czarowic milczy)

(D. c. n.)

Obwieszczenie.

Na mocy § 1. oddziału 4. rozporządzenia głównodowodzącego na wschodzie, dotyczącego władzy policyjnych urzędów stanowiąc dla miasta Łodzi i dla powiatu łódzkiego, że przezemnie wydane rozporządzenia policyjne.

1) w dzienniku rozporządzeń władz cesarsko-niemieckich w Polsce,
2) w gazetach w Łodzi wychodzących publikowane być winny.

Publikacja nastąpi w dzienniku rozporządzeń w niemieckim i polskim języku a w tutejszych gazetach w tym języku, w którym one wychodzą.

Cesarsko Niemiecki prezydent policji
v. Oppen.

Łódź, 8 kwietnia 1915.

Kronika polityczna.

Aresztowanie w Petersburgu.

KOPENHAGA, 4 kwietnia. Według „Voss. Ztg.” donosi Politiken, że w sprawie aresztowanych rosyjskich oficerów żandarmerji jako podejrzanych o szpiegostwo, zawiązana jest także wdowa hrabina Kleimichel, która w kołach politycznych od dawna już była podejrzana. Pomiędzy aresztowanymi znajduje się także kapitan żandarmerji Miasojedow, który swego czasu był szefem żandarmerji w Wierzbołowie, a później szefem służby bezpieczeństwa w taurydzkim pałacu, gdzie, jak wiadomo, teraz Duma ma swe posiedzenia.

PETERSBURG, 4 kwietnia. Główny sztab rosyjski ogłasza co następuje o zdradzie oberlejtanta Miasojedowa: Oficer ten był pod obserwacją, a gdy obserwacja utwierdziła słuszność podejrzenia zbrodnicy charakteru wicherzeń tego oficera sztabu generalnego, który utrzymywał stosunki z agentami wrogości państwa, aresztowano go równocześnie z innymi osobami, które nie należą do armji, ale są podejrzane o te same zbrodnie. Śledztwo wykazało jasno winę Miasojedowa, którego wskutek tego stawiono przed sąd wojenny i skazano na śmierć. Przeciwno innym osobom toczy się śledztwo i zostaną one ukarane przez sądy kompetentne w miarę ich winy.

Generał Kusmanek w Kijowie.

Jak donosi „Zeit” według gazet francuskich, generał Kusmanek przy wjeździe do Kijowa został przez rosyjskich oficerów owoacyjnie przyjęty. Przy tej sposobności generał miał na mundurze wszystkie swoje ordery, a u boku szabie. Szabie chciał oddać generałowi Iwanowowi, który jednak zwrócił mu ją mówiąc: „Waleczny patriota ma prawo zatrzymać szabie”.

Na specjalne życzenie cara pozwolono zatrzymać generałowi Kusmankowi szpadę i żelazny krzyż, który otrzymał od cesarza niemieckiego. Do dyspozycji generała dano jeszcze 2 pokoje, tak że obecnie zamieszkuje Kusmanek w 4 pokojach. Początkowo przemawiał generał tylko po niemiecku, obecnie posługuje się językiem francuskim, którym włada wybornie.

Rennenkampf.

brat generała rosyjskiego, niefortunnego dowódcy armji rosyjskiej w pamiętnej pierwszej bitwie na Mazurach, zmarł wskutek ciężkiej choroby sercowej w miejscu kąpielowym Altheide na Ślązku. Zmarły posiadał własność w Rawiczu, dokąd też przewiezione zostały jego zwłoki.

Walka 5 milionów żołnierzy na froncie zachodnim.

Wiedeńska „Zeit” donosi za dziennikami holenderskimi, iż na zachodnim froncie bojowym walczą obecnie z sobą przeszło pięć milionów żołnierzy. Według informacji, zasięgniętych przez korespondentów gazet holenderskich u głównej francuskiej kwatery prasowej posiadają dziś Niemcy na zachodnim froncie wojny 2 380 000 żołnierzy, oprócz tego 500 000 rezerw, francuzi zaś z anglikami rozporządzają razem siłą 2 700 000 ludzi.

Cyfrы te opierają się oczywiście tylko na przypuszczeniach i nie mogą być uważane za ścisłe.

Bombardowanie Cetynji.

Pisma zagraniczne donoszą, że aeroplany austriackie bombardują Cetynję. Bomby spadły niedaleko pałacu czarnogórskiego następują tronu. Wyrządziły tylko szkody materialne.

„Italia” donosi ze Skodru: Cztery austriackie aeroplany opancerzone zjawily się nad Skodrem i zrzucały 13 bomb, które wyrządziły szkody w fabryce tytoniu i w hali lokomotyw na dworcu. Z ludzi nikt nie został zraniony. („Berl. Tagebl.”)

Cesarsko-Niemieckie Prezydium Policji nadsyła nam do ogłoszenia następujące wywody:

Do ziemian.

Wojna i walące się z nią na kraj nasz kłęski wywołały kompletny zastój w przemyśle i handlu naszym. Tysiące rąk zostało pozbawione pracy, tysiące ust chleba.

Chwile, które przeżywamy, wymagają od nas nateżenia wszystkich sił, wymagają najcięższych ofiar w imię lepszego jutra.

8 miesięcy wojny wyczerpało już wszelkie zasoby miejskiej ludności robotniczej i dziś stoi ona w obliczu widma głodu. Roboty publiczne i wszelkie prace, podjęte w mieście dla zmniejszenia nędzy, zatrudniają tylko część pozbawionej pracy ludności.

Do Was więc Panowie zwracamy się z gorącym wezwaniem, abyście, zrozumiałwszy całą doniosłość historycznego momentu, przyszyli nam z pomocą przez dostarczenie pracy ludności miejskiej.

25 marca przy Głównym Komitecie Obyw. odbyło się posiedzenie Sekcji Rolnej, łącznie z przedstawicielami robotników, na którym zaofiarowane zostało 10,000 rąk roboczych, obeznanych z pracą na roli na ogólną liczbę dwustu pięćdziesięciu tysięcy bezrobotnych, potrzebujących albo pracy, albo też skutecznej pomocy materialnej, w formie zapomóg. W jednym i drugim kierunku Główny Komitet Obywatelski od pierwszego dnia wojny robił nadludzkie wysiłki, dzięki którym udało się całokształt życia utrzymać na powierzchni. Jest, niestety, rzeczą oczywistą, że z biegiem czasu wyczerpały się środki, i że obecnie musimy i mamy prawo, wynikające z konieczności i solidarności narodowej, do zwrócenia się do szerszego ogółu, a w pierwszym rzędzie do Braci Ziemian z prośbą o pomoc i ratunek.

Pomimo ciężkich warunków ekonomiczno-gospodarczych, w jakich się dziś rolnictwo znajduje, zatrudnienie powyższej liczby rąk jest zupełnie możliwe, jeżeli przystąpimy do wykonania w poszczególnych gospodarstwach wszystkich tych melioracji, któreby były dla nich pożądane.

W pierwszym rzędzie mamy na myśli następujące roboty, zakres których może być rozszerzony, dzięki osobistej inicjatywie:

1) drenowanie, 2) zakładanie: a) sadów, b) szkółek, 3) obniżania terenów łąkowych, 4) sypanie obrbli i szlamowanie stawów, 5) karczowanie wyciętych lasów, 6) tuczenie szabru, dla osobistego użytku i na sprzedaż, 7) zastąpienie siły pociągowej — roboczą, co Sekcja Rolna zaznacza z uznaniem, jako świadectwo zrozumienia potrzeby pracy w każdej formie.

Wobec powyższego, Sekcja Rolna zwraca wszystkich Ziemian, którym dobro sprawy naszej leży na sercu, do najrychlejszego nadsyłania zapotrzebowań do naszego biura (Piotrkowska 96, Sekcja Rolna).

Spodziewamy się, że ten gorący apel do zmysłu społecznego rolników nie pozostanie bez skutku. Z pewnością stworzenie sposobności do pracy na wsi ułatwi znacznie miastu Łodzi jej trudne zadanie, około ochrony ludności przed głodem, ponieważ przez to zmniejszy się wielka liczba konsumentów, którzy obecnie jeszcze jako bezrobotni zużywają szczerpłe zapasy żywności miasta Łodzi.

Z ostatnich chwil.

Urzędowy komunikat austriacki.

WIEDEN, 8 kwietnia. Trwające od tygodni, zacięte walki w skrawku Beskidów wschodnich, doszły w bitwie podczas świąt Wielkanocnych do punktu kulminacyjnego.

Nieprzerwane ataki rosyjskie, głównie po obu stronach doliny Laborczy, gdzie umieszcili przeciwnik większą część sił zbrojnych uwolnionych z pod Przemyśla, odparto w tych dniach, wśród bardzo znacznych strat dla nieprzyjaciela.

Kontrataki niemieckich i naszych wojsk, doprowadziły do zdobycia wielu silnych pozycji rosyjskich, na wyżynach na zachód i wschód od tej

doliny. Pomimo, że walki na tym froncie nie zakończyły się jeszcze, to jednak sukces bitwy Wielkanocnej, który wydał w ręce nasze 10,000 nierannych jeńców i liczny materiał wojenny, jest niezaprzeczone.

Zacięte walki trwają w pojedynczych skrawkach zalesionych gór, na wschód od doliny Laborczy.

W Galicji południowo-wschodniej miejscowości trwają walki armatnie.

W Polsce rosyjskiej i Galicji zachodniej względny spokój.

Zastępca-szefa sztabu generalnego
von Hofer
feldmarszałek-lejtnant.

Z widowni Kaukaskiej.

KONSTANTYNOPOL, 8 kwietnia. Według komunikatu kwatery głównej nie wydarzyło się wczoraj na różnych placach boju nic ważniejszego. Według wiadomości prywatnych z wiarogodnego źródła z Bagdadu, Łódź motorowa z tureckiej służby strażniczej przy Eufracie, rozpoczęła ogień z Songaff w okolicy Korczy z odległości 3 kilometrów przeciw dużej angielskiej kanonierce, zaopatrzonej w ciężką artylerię. Okręt otrzymał 20 pocisków, które wywołały pożar w oddziale maszyn a także uszkodziły inne części, do tego stopnia, że mógł on się wycofać tylko z trudem i pomocą innych okrętów angielskich. Istnieje mniemanie, że i załoga poniosła duże straty.

5510 dział zdobitych!

BERLIN, 8 kwietnia. Po stwierdzeniu do początku marca określa się ogólna liczba zdobytych dział na wschodzie i zachodzie na 5510. Po szczególności przyczyniły się do tego: Belgja blisko 3300 dział (połowych i ciężkich armat), Francja blisko 1300, Rosja blisko 850, Anglja blisko 60 dział. Setki tych armat podczas wojny naprawiła firma Kruppa, a także inne fabryki dla naszych celów i razem z wielką liczbą amunicji odebranej przeciwnikom naszym oddały one już pożyteczne usługi.

Boją się prawdy!

MOSKWA, 8 kwietnia. „Ruskoje Słowo” z dnia 16 (29) marca donosi, że moskiewskie „Wieczernia Izwiestja” skazał główny komendant Moskwy na karę 3000 rubli za artykuł w Nr. 713 z dnia 26 „W przededniu wielkiej nędzy”.

Brak węgla w Petersburgu.

PETERSBURG, 8 kwietnia. Petersburgski naczelnik miasta ogłosił, że od wieczoru dnia 3 kwietnia starego stylu, kolej elektryczna miejska w Petersburgu przestanie kursować, z powodu braku węgla. Minister kolei obiecał wprawdzie sto tysięcy pudów węgla, starczą one jednakże tylko na siedem dni, po których musi nastąpić nowa przerwa w komunikacji. Dla wodociągów zapas węgla starczy do początku maja, dla szpitali do czerwca. Panuje tutaj przekonanie, że dowóz węgla w przyszłości ułoży się jeszcze trudniej i nie można oczekiwać poprawy tego stanu rzeczy.

O Konstantynopol.

PETERSBURG, 8 kwietnia. „Riecz” pisze: Rosja w żadnym razie nie może zgodzić się na zneutralizowanie Dardaneli, jak tego życzy sobie prasa angielska i francuska. Koniecznym jest całkowite nieograniczone zawładnięcie Konstantynopolem, pozostawienie zajęcia innej potędy jest niemożliwe. Konstantynopol otworzy Rosji drogę do stanowiska potęgi światowej.

Chiny, Japonja i Ameryka.

TOKJO, 8 kwietnia. Pisma oficjalne zaprzeczają stanowczo wiadomości, że rząd amerykański protestował prze-

ciw żądaniom japońskim w Mandzurji. Eskadrę japońską wysłano do Szangaju, aby ochraniała tamtejszych japończyków od pogromów pospolstwa chińskiego. Konsul japoński w Pekinie domaga się energicznych zarządzeń przeciw bojkotowi towarów japońskich.

Kalendarzyk.

DZIŚ: Marji Kl.

JUTRO: Ezechiela Pr.

KINEMATOGRAFY „Castno” i „Odeon”.
Jutro zmiana programu.

WYPOŻYCZALNIE Tow. Krzew. Oświaty otwarte są w środę od godz. 4—6, w niedzielę od godz. 11—1—ej.

WYPOŻYCZALNIA Tow. „Wiedza” otwarta codziennie od g. 4—7, w niedzielę i święta od g. 10—1.

Kronika miejscowa i sąsiedzka.

Odnaczenie.

Pan Jerzy Cleinow znany wydawcą Grenzboten” i autor dzieła „Die Zukunft Polens”, a od czasu wojny kierownik tutejszej administracji prasowej, otrzymał tytuł tajnego radcy regencyjnego.

Przepustki.

Biuro przepustek komunikuje, że przepustki do okręgów: sochaczewskiego, brzezińskiego, łowickiego, rawskiego i skierniewickiego wydawane będą tylko w biurze komendantury etapowej, ulica Wólczńska nr. 21.

Wznowienie pracy.

W fabryce Serejskiego i Dubsohna (Długa 93) wznowiono onegdaj pracę, przy której znalazło zatrudnienie około 100 robotników.

Zamiast sproślowania.

W Nr-ze wczorajszym „Gazety Łódzkiej” wydrukowaliśmy lakoniczną wzmiankę kronikarską, że właściciel domu № 11 przy ul. Średniej p. Luksenburg, został przez II-ą dzielnicę Milicji Obywatelskiej ukarany nieporządkami sanitarnymi grzywną 15 rubli. Zamiast komentarzy, przytaczamy poniżej treść prośby skargi, jaką p. Dawid Luksenburg skierował do Centr. Komitetu Milicji Obyw. i świadectwo lekarskie, wymownie świadczące, jak to się ściąga karę II-a dzielnicą.

Do
CENTRALNEGO KOMITETU MILICJI
OBYWATELSKIEJ

w miejscu.

Dawid Luksenburg, zamieszkały
przy ul. Pańskiej Nr. 75

PROŚBA.

Ojciec mój, Mordka Luksenburg, właściciel domu przy ul. Średniej Nr. 11, otrzymał wezwanie, aby się stawił 6 b. m. do 10-kalu II-iej Dzielnicji przy ul. Średniej Nr. 16; w zastępstwie ojca udałem się o godzinie 3-iej po południu w wyznaczonym dniu do pomienionej Dzielnicji. Tam oświadczyli mi, iż za wykroczenie przeciwko przepisom sanitarnym na ojca nałożono karę w sumie 25 rubli i abym natychmiastowo zapłacił tę karę. Gdy w odpowiedzi odrzekłem, iż w domu ojca nie mogło mieć miejsca coś takiego, co by było niezgodne z przepisami sanitarnymi, gdyż w naszym domu są urządzone filtry ochronne firmy „Cel”, co dostatecznie gwarantuje, żeby nie było żadnych wykroczeń przeciwko przepisom sanitarnym i że zresztą natychmiast nie jestem w stanie zapłacić pieniędzy, gdyż zapłacenie kary należy do ojca, zostałem wypchnięty z pokoju do jakiegoś śmierdzącej nory, przepelnionej złodziejami, podejrzanyimi kobietami i t. p. mętami. Po kilku godzinach siedzenia w tej norze, w której nieomal, że nie dusiłem się z cuchnących odorów, zacząłem wołać, aby wreszcie mi powiedzieli co chcą odebrać. W tej chwili przypadli do mnie miliojanci, rewizori i naczelnicy z knutami i kijami w rękach zaczęli mnie bezlitośnie bić, katować w niemilosierny sposób, walić w głowę, w twarz i po całym ciele i zadali mi okaleczenia i siniaki, jak to widać z załączonego świadectwa lekarskiego. Przeszło godzinę bili mnie miliojanci w zwierzęcy sposób, na co byłem widocznie tylko w stanie reagować niehumanym krzykiem, który usłyszeli przybyli do Dzielnicji moje obiedwie siostry. Słysząc moje gwałtowne krzyki, siostry zaojęły się domagać aby mnie uwolniono, za co zostały także pobite: jedna w głowę, a druga w nos. Dopiero gdy się zjawił mój ojciec i oświadczył, że chce karę odsiedzieć, to miliojanci czy naczelnik postawił ojcu ultimatum, że do czasu póki ojciec nie zapłaci 25 rubli, ja nie będę zwolniony. Chcąc jednak mnie uwolnić z rak inkwizytorów zredukowali ojcu kasę

Urząd Cesarstwo - Niemieckiego lekarza powiatowego znajduje się przy ulicy Piotrkowskiej No 273 L.

po targach i pertraktacjach z 25 rubli na 15 rubli i gdy ojciec wpłacił na ręce dzielnicowego tę kwotę dopiero 7 b. m. o 12 w południe mnie zwolnili.

Pobity na całym ciele, ledwie trzymając się na nogach, nie mogąc złapać jeszcze dziś tchu od znęcań się nade mną, zapotrzonny w siniaki na twarzy i na ciele, przepędzikiem, Boga ducha winien, w areszcie z szumowinami, bez sądu, w norze, podobnej do cuchnącej kloaki, 21 godzin.

Taki fakt zasługuje jedynie na opublikowanie na łamach prasy i woła o pomstę do Nieba. Nie chce się wierzyć, aby w instytucji obywatelskiej znajdowały się podobne zwyrodniałe jednostki i w ich rękach spoczywała władza nieograniczona nad ludźmi.... Już pomijając to, że Centralny Komitet Milicji Obywatelskiej zakazał bić nawet złodziei i aresztowanych....

Cel mojej prośby jest następujący. Chcę doradzić i sprawiedliwego sądu nad nikczemnymi sprawcami i jestem pewny, że Centralny Komitet Milicji Obywatelskiej, jako władza municypalna, stojąca na straży interesów mieszkańców, to niezwłocznie uczyni.

Nozwick milicjantów nie znam, lecz przy konfrontacji ich wszystkich rozpoznam, zresztą można jako świadków zawezwać kogokolwiek z aresztowanych w tej że Dzielnicy.

Nadto proszę uprzejmie zawezwać jako świadka obecnego przy tem zajściu właściciela domu D. Pajisa, zamieszkałego przy ul. Andrzeja Nr. 37.

Z wysokim poważaniem
Dawid Luksenburg.

Łódź, dnia 8 Kwietnia 1915.

Świadek.

Niniejszem zaświadczam, że badając 8 b. m. Dawida Luksenburga stwierdziłem u niego następujące obrażenia ciała. Na skórze lewej połowy klatki piersiowej w tylnej części znajdują się 3 sine pręgi, z których górna ma około 4 cm., średnia — 6 cm., a dolna około 5 cm. długości; na skórze lewej klatki piersiowej widać siną pręgę długości około 8 cm.

Na prawym policzku pod okiem spostrzegłem obrzęk i bolesność przy naciskaniu, tudzież siniak na skórze prawej dolnej powieki; skutkiem obrzęku powieki, szpara prawego oka jest o połowę zmniejszona. Nad lewym okiem ujawniłem opuchnięcie bolesne przy ucisku.

Wszystkie wzmiankowane uszkodzenia ciała pochodzą od zadawanych badanemu ran.

podp. Dr. L. Grossman.

Łódź, dnia 8 Kwietnia 1915.

O korony austriackie.

(o) Milicja III dzielnicy sporządziła protokół na Teodora Eisnera, właściciela restauracji na rogu ulic Zielonej i Zachodniej za odmowę przyjęcia koron austriackich podług kursu.

Ukarani kupcy.

(o) W wielu dzielnicach milicji obywatelskiej naszego miasta sporządzono szereg protokołów za otwarcie sklepów po godzinie 9 wieczorem, oraz handel w

sklepiach we święta podczas nabożeństwa.

Właściciele odnośnych sklepów (przeważnie piwiarni i masarni żydowskich, oraz sklepów kolonijalnych), ukarano należnie grzywną w wysokości 1 rubla na każdego.

Wykrycie tajnej gorzelni.

(o) Milicja III dzielnicy wykryła tajną gorzelnię urządzoną w nieruchomości fabrycznej J. Krana przy ul. Cymmera pod Nr. 24, przez niejakiego J. Walfisza. Skonfiskowano kocioł gorzelniowy, aparaty destylacyjne, przyrządy do badania alkoholu, 6 beczek alkoholu, 3 balony chemikalii i t. p. przyrządy gorzelniowe. Zarówno właściciela budynków fabrycznych, jak również iniektora gorzelni pociągnięto do odpowiedzialności.

Podrzutek.

(o) Wczoraj wieczorem w obrębie II-iej dzielnicy dwie kobiety żydówki pod mieszkaniem p. A. Auerbacha podrzuciły dziecko półroczne, wynania mojąszowego, zawinięte w chustkę i w koszyku. Dziecko narazie oddano na wychowanie stróżowi domu, Michałowi Florczakowi.

Handlarze żywym towarem.

(o) Przed dwoma miesiącami zaginęła bez wieści z domu nr. 16 przy ul. Długiej córka Szewela Makowskiego, 16-letnia Marja. Wszelkie poszukiwania nie odniosły żadnego skutku. Dopiero przed kilku dniami milicja I dzielnicy natrafiła na ślad zaginionej dziewczyny.

Dowiedziawszy się o istnieniu potajemnego lupanaru, utrzymywanego w domu nr. 11 przy ulicy Zgierskiej przez Szlemę i Bajkę małżonków Wilczkowskich, zarządzono w ich mieszkaniu nagłą rewizję. W zakamarkach lupanaru znalezione dwie dziewczyny, zmuszane do nierządu: niejaką Kazimierę Frydzińską oraz Marję Makowską.

Makowska zeznała, iż zapoznała się z pewnym młodym człowiekiem, który wyznał jej swą miłość, którą też niedoświadczona dziewczyna odwzajemniła. Po zdeklarowaniu swych uczuć, narzeczony, Lejba Katz, zamieszkały przy ulicy Składowej nr. 10, a jak śledztwo wykazało, zawodowy handlarz żywym towarem, znany wśród nabywców towaru pod przezwiskiem „Bekart”, zaprowadził dziewczynę do hotelu „Royal” przy ulicy Piotrkowskiej nr. 8, gdzie ją zdeflorował.

Stereryzowana przez łotra i zdeprawowana dziewczyna nie śmiała powrócić do rodziców, wobec czego zgodziła się na wyjazd z „Bekartem” do Piotrkowa.

W Piotrkowie „Bekart” kupczył ciałem dziewczyny przez czas dłuższy, aż wreszcie, tropiony przez tamtejsze władze, wraz ze swą ofiarą opuścił Piotrków i powrócił do Łodzi, gdzie dziewczynę odstąpił koleżce swemu, również handlarzowi żywym towarem „Magnetowi”, nazywającemu się właścicielem Szajne Zylberszaca, z ul. Południowej nr. 28.

Po kolejnym wyeksplorowaniu dziewczyny, „Magnet” przyprowadził ją do Wilczkowskich i sprzedał ją im. Właściciele lupanaru tyraniowali dziewczętą, pobierając wynagrodzenie od klientów swego domu schadzek.

Makowska, jako małoletnia, prawie jeszcze dziecko, przynosiła duże zyski swym właścicielom, to też zmuszano ją do „pracy” nad miarę.

Całą kompanję handlarzy osadzono w więzieniu, zbląkaną zaś córkę oddano ro-

dzicom pod opiekę, po uprzednim fizycznym wyleczeniu.

Obiecujący synatek.

(o) Niejakiej Rozalii Wojciechowicz przy ulicy Zielonej nr. 40 skradł różne rzeczy z mieszkania rodzony jej syn, Mieczysław.

Kradzione rzeczy podarował w upominku niejakiej Rozalii Komornickiej, od której odebrano je przy interwencji milicji. Ujęty Wojciechowicz zdołał zbiedz z poczekalni milicyjnej przy ulicy Długiej 29, lecz wkrótce został ponownie ujęty.

Wielka kradzież w fabryce.

(o) Noce dzisiejszej z fabryki manufaktury pluszowej H. Silberblatta i Synów, przy ul. Średniej pod Nr. 126 nieznanymi sprawcy skradli 500 sztuk kołdr pluszowych w kolorze bordo i zielonym wartości ogółnej z górą 4000 rubli. Aresztowano stróż nocnych Jana Szkularka i Stanisława Trawczyńskiego podejrzanych o ułatwienie kradzieży złodziejom.

Nowy typ złodzieja.

(o) Szajka złodzieiów na Starym rynku okrażyła włościanina ze wsi, niejakiego Michała Magnuskiego, który przybył do miasta po zakupy i zdradził się z posiadania pieniędzy. Ponieważ ostrożny chłopek nie dał się wziąć ani na znany kawał z podrzucaniem woreczka, ani na grę w karty, zaś sakiewki swej pilnował jak oka w głowie, przeto złodzieje użyli nowego sposobu.

Jeden z nich, atletycznej budowy, Antoni Rogoziński wszczął zwadę z chłopkiem i począł bić go kuliakami po twarzy. Z oszołomienia bitego skorzystali pozostali złodzieje, wyrwali Magnuskiemu sakiewkę i zbiegli. Gdy na tumult nadbiegli milicjanci, Rogoziński stawiał rozpaczliwy opór, broniąc się przed aresztowaniem i grożąc nożem, pokonany wreszcie i odprowadzony na odwach, wybił w areszcie wszystkie szyby.

Operacje banknotowe.

(o) W I dzielnicy milicyjnej pewien rycerz przemysłu usiłował spuścić w obieg banknot stumarkowy, kilkakrotnie złożony. Po rozwinięciu „banknotu”, okazało się, iż jest to... reklama pewnej firmy szewskiej z Dysseldorfu, z podobną kolorowaną stumarkówką na odwrotnej stronie. Zdemaskowany właściciel pseudo-banknotu zbiegł, porzucając swą stumarkówkę.

Wyłapanie szajki „kanciarzy”.

(o) Po ujęciu herszta bandy kanciarzy bałuckich, trudniących się podrzucaniem woreczka, Bolka Zdechłaka, wyłowiono pozostałych członków szajki, a mianowicie: kochankę Bolka Zdechłaka Wojciechowickiego, Wiktorję Zielińską, Reinholda Gersdorfa, Franciszka Buchniaka ze Zgierskiej 26 i Józefa Łyżwińskiego, Ieka Szaję Toruńczyka, oraz Izydora Blime. Przy tym ostatnim znaleziono nawet już przygotowane paczki papieru, formatu banknotów, owinięte w prawdziwe trzyrubłówki. Tak zniacna został pochwycony przed „robotą”, iż nie zdążył się już pozbyć tych przyrządów swego „fachu”. Dobrą szajkę osadzono w więzieniu przy ul. Miłsza, razem z poprzednio już złapanymi współnikami.

Groźny pożar.

(o) Onegdaj w Słomkowie, w gminie Łyszkowice, w zagrodzie włościanina Macieja Pietrysiaka, skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z ogniem, wybuchnął pożar, który z powodu silnego wiatru rozszerzył się na całą część wioski. Na szczę-

ście energiczna akcja ratunkowa podjęta przez liczny oddział wojska, położyła tamę pożarowi. Spłonęły doszczętnie 4 zagrody, przedstawiające wartość wraz z zapasami produktów 8 tys. rubli.

Szkoły w Zgierzu.

(c) Komitet obywatelski w Zgierzu otworzył wczoraj jeszcze 2 miejskie szkoły początkowe, mianowicie: w domu Stępniewskiego przy ul. Piątkowskiej. Obecnie jest czynnych w mieście 11 szkół w których pobiera naukę z górą 700 dzieci.

Nowe stowarzyszenie w Zgierzu.

Onegdaj w Zgierzu, w lokalu Tow. śpiew. „Lutnia”, pod przewodnictwem I. Kalety i przy udziale zgórą 400 osób, odbyło się organizacyjne zebranie zgierskiego oddziału Łódzkiego Stowarzyszenia robotników chrześcijańskich. Cele i zadania Stowarzyszenia wyjaśnił zebrany ks. Albrecht, patron Stowarzyszenia robotników chrześcijańskich w Łodzi, poczem wybrano zarząd, w skład którego weszło 12 osób prawie wyłącznie robotników oraz ks. Kwiatkowski, wikariusz miejscowy jako patron. Oprócz zarządu wybrano 2 członków, którzy będą reprezentować robotników w miejskim Komitecie Obywatelskim. Uchwalono otworzyć w mieście dwie tanie kuchnie dla robotników. Sprawę tę powierzono Zarządowi.

Siedzibą Stowarzyszenia będzie tymczasem lokal chóru kościelnego przy ulicy Szerokiej w domu Pomorskiego.

Na członków zapisało się dotąd 118 osób.

Ze sceny i estrady.

3-ci koncert symfoniczny.

Wczorajszy 3-ci koncert symfoniczny udał się pod każdym względem tak samo, jak dwa poprzednie.

Licznie zgromadzona publiczność gorąco przyjmowała wykonawców i dyrektora orkiestry, prof. T. Mazurkiewicza.

Ze szczególniejszym pietyzmem słuchała publiczność utworu A. Borodina „W Azji środkowej” i F. Liszta „Torquato Tasso”.

Złożyć to prawdopodobnie należy na karb artykułów rozumowanych, które w przeddzień koncertu ukazały się w pismach miejscowych, a celem których było zapoznanie słuchaczy z treścią tych utworów.

Inowację tę, wprowadzaną ostatnio przez organizatorów koncertów, uznać należy za wielce pożądaną i nadal.

Na wczorajszym koncercie znać było świetne wzrosło się zespołu orkiestry symfonicznej i już w obecnym komplecie orkiestra ta napewno zajmie wybitne miejsce wśród orkiestr symfonicznych.

OFIARY

złożone w Adm. Gazety Łódzkiej.

Jakobsohn ul. Południowa 44 za pośrednictwem I uczastku III dzielnicy. M. O. dla bezdomnych i głodnych składa 3 mk.

Ważne dla pań Tanie, bo w prywatnym mieszkaniu pracownia kwiatów i liści sztucznych E. Koziołkiewiczowej. Tamże przybieranie kapeluszy.—Piotrkowska 82 m. 18, lewa oficyna, II wejście, III piętro. 52-3

Zarząd Towarzystwa Akcyjnego Browaru Parowego Sukcesorów K. ANSTADTA

w Łodzi,

ma zaszczyt zawiadomić panów Akcjonariuszów, iż wobec niezłożenia przez nich w zarządzie towarzystwa wymaganej ustawy ilości akcji na

NADZWYCZAJNE OGÓLNE ZEBRANIE,

odbyć się mające w dniu 10 kwietnia r. b., stosownie do § 53 takowe odbędzie się w drugim terminie, t. j. w dniu 24 kwietnia r. b. o godzinie 5-jej po południu przy ulicy Średniej Nr. 34, i bez względu na liczbę złożonych akcji prawomocnym będzie.

508-1

Nakład na wyczerpaniu!!

Pozostała tylko niewielka ilość egzempl. dzieła Dr. med. K. J. Drekslera p. t.

JAK UCHRONIĆ SIĘ OD CIĄŻY

Opis najnowszych środków od ciąży chroniących z rysunkami.

Niezbedna książka dla każdego małżeństwa

Cena kop. 40.

Składy główne w księgarniach: Adolfa Stomnickiego ul. Piotrkowska № 24 Alfredda Straucha Dzielnia № 16 oraz do nabycia we wszystkich księgarniach. 466

Redaktor i wydawca Jan Grodek (m. p. Przejazd 8),

Żądajcie Herbatę „ZDROWIE”

Herbata zdrowia jest oszczędna i zdrowsza niż wszelkie inne gatunki herbaty próba gratis cena 1 funta 50 kop. Agenci mogą się zgłaszać. Główny reprezentant na Łódź i okolice S. Flatto, Łódź ul. Główna № 58 róg Juljusza.

Dr. L. PRYBULSKI

Ulica Południowa № 2, róg Piotrkowskiej. Telefon № 18-59 Syphilis, choroby skórne, włosów, (kosmetyka lekarska), weneryczne. moczościowe i niemocy piciowej. Leczenie syphilisu salvarsanem Ehrlich-Hata „606” —914 (wśródzielnie). Leczenie elektrycznością, elektrolyza (usuwanie szpeczących włosów) chorób włosów i skóry przy pomocy sztucznego słońca wysokogórskiego (quarzlampe) oświetlenie kanału (retroskopia). Przyjmuje od 8-1 r. od 4-9. Panie od 5-6 p.p. Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. Trenkner

Piotrkowska № 164 II

przyjmuje obecnie rano 8-9 i po poł. 2-4. Niedziele i święta tylko rano.

OGŁOSZENIA DROBNE:

Poszukuje się zdolnej nauczycielki do niemieckiego i matematyki. Oferty pod „Lekcje”. 59-3

Zaginęły 3 weksle. Dwa po 100 rb. blanco wystawione przez Władysława Widawskiego i jeden na 50 rubli blanco wystawiony przez Józefa Gajdę. 57-3

Jankiel Edelstein zgubił paszport wydany z magistratu m. Nowo Aleksandrya gub. Lubelska. 55-3-1

Kazimierz Wasiak zgubił paszport, wydany z Kutna gub. Warszawskiej. 60-3

Michalina Michalska zgubiła kartę od paszportu, wydaną z fabryki Poznańskiego. 58-1

Szczepan Jeżyna zgubił paszport, wydany z gminy Mikołajów pow. Brzezińskiego, gub. Piotrkowskiej. 61-3